

polskich, kult wielkich twórców, ich popularyzacja wśród ludu śląskiego to osobny, dotąd nienapisany rozdział dziejów polskiej kultury literackiej na Śląsku.

Te wszystkie obserwacje, aż nazbyt ogólnikowe, dowodzą, że zjawisk literackich na Śląsku nie podobna ogarnąć bez szerokiego uwzględnienia czynników społecznych, socjologicznych.

Ogrodziński dokonał pracy pionierskiej, dał pierwszy zarys. Wszystkich czynników nie uwzględnił, bo nie mógł jeszcze tego uczynić. W każdym razie praca jego stanowi poważne osiągnięcie. Tom drugi, który ma objąć piśmiennictwo śląskie aż do najnowszych czasów, znajduje się już w druku. Teraz należy dążyć usilnie do monograficznych opracowań, które pogłębią wiedzę o życiu literackim i zwiążą ją mocno z podłożem społecznym i dziejami polskości tego regionu.

Roman Pollak

*Dr Marian Tyrowicz: Polski Kongres Polityczny we Wrocławiu 1848 r. Studia z dziejów myśli i ruchu demokratycznego, t. I. Kraków 1946. Spółdzielnia Księgarska „Czytelnik” w Krakowie. Str. 112 + 8 ilustr.*

Kongres polityczny we Wrocławiu w 1848 r. jest nieudaną próbą zjednoczenia polskich stronnictw politycznych w dobie „wiosny ludów”. Inicjatywa jego zwołania pozostawała w ręku obozu zachowawczego w kraju, a poniekąd też konserwatywnego odłamu emigracji. W gorących dniach wiosny 1848 r., w których rosły siły obozu demokratycznego, zwłaszcza w Poznańskim i Galicji, zachowawcy uczynili próbę pochwyenia kierownictwa w swoje ręce i w tym celu doprowadzili do zwołania w początkach maja międzydzielnicowego zjazdu przedstawicieli „prawicy” i „lewicy” we Wrocławiu. Zjazd zgromadził wprawdzie wielu wybitnych działaczy, m. in. gen. Dembińskiego, demokratów poznańskich Libelta, Moraczewskiego, Ryszarda Berwińskiego i Rogera Raczyńskiego, dalej konserwatyistów krakowskich Helcla i Meciszewskiego, margrabiego Wielopolskiego, zajmującego odrębne stanowisko, i wreszcie postępowych działaczy ze Lwowa, jednakże od samego początku obóz demokratyczny był w gruncie rzeczy porozumieniu przeciwny. Już po wstępnych naradach upadła sprawa utworzenia rządu narodowego, a nawet

nie udało się utworzenie komitetu porozumiewawczego, który by uzgadniał działalność poszczególnych dzielnic i ugrupowań w kraju. Kongres rozszedł się z niczym. Nie tyle więc sam zjazd, ile kulisy jego przygotowań, stanowisko poszczególnych polityków i ugrupowań stanowią ważne zagadnienie, które sumiennie przeanalizował doc. Tyrowicz. Na podkreślenie zwłaszcza zasługuje gruntowna podbudowa źródłowa i pełne wyzyskanie dostępnych źródeł drukowanych i archiwalnych. Pod tym względem książka doc. Tyrowicza wyróżnia się spośród wielu powojennych publikacji historycznych, w których panuje wciąż typ popularyzatorski, pozbawiony dokumentacji źródłowej. Tymczasem okazuje się na przykładzie książki Tyrowicza, że jasność wywodów można doskonale połączyć z ujawnieniem podstawy źródłowej, na której się autor opiera.

Zjazd polityczny odbywał się tedy we Wrocławiu, ale reprezentantów Śląska (choćby tak czynnego wówczas Pawła Stalmacha) do narad, starym a złym zwyczajem, nie poproszono. Ciągłe trzymano się kurczowo granic z 1772 r., a ponieważ w nich Śląska nie było, więc o niego nie dbano. Tymczasem zaś właśnie w latach czterdziestych Śląsk z Wrocławiem okazał swoje polskie oblicze. Jak to dowodzi ogłoszona przez H. Baryczę relacja Rogawskiego z 1846 r. (Przegląd Historyczny, 1946),

działała we Wrocławiu wówczas konspiracja wojskowa, pozostająca, jak się zdaje, w łączności z Centralizacją Poznańską. Czuła się ona tak dalece na siłach, że gotowa była sama zlikwidować garnizon pruski w Koźlu. Na tym tle dopiero zrozumiemy, skąd to powstańcy krakowscy z 1846 r. żywili takie nadzieje na poparcie rewolucji przez Śląsk. Wiemy dalej, że w latach 1846 do 1848 bibuła demokratyczna nieprzerwanym nurtem płynęła ze Śląska do Poznania i Krakowa, do Galicji i Kongresówki. Jeśli potrzeba w kraju maszyn drukarskich do tajnych drukarni, to przez Śląsk się je sprowadza, w domach śląskich przechowuje, ręko- ma Ślązaka przez granicę przemycą. Potwierdza to wyżej wzmiankowana relacja Rogawskiego. Można, uogólniając te sprawy, dojść do wniosku, że nie tylko przybysze z emigracji i z kraju, których tu było wówczas bardzo wielu, ale w dużej mierze także i Ślązacy stoją na usługach komórek demokratycznych w kraju.

Aczkolwiek sprawy te nie stanowiły przedmiotu badań doc. Tyrowicza, to jednak na marginesie swojej książki rozrzucił on tu i ówdzie cenne przy- czynki do zagadnienia przemytu ze Śląska bibuły i broni. Okazuje się, że Śląsk był łącznikiem nie tylko w ruchu niepodległościowym polskim, ale też węgierskim. Bo gdy rozpalila się rewolucja węgierska, broń i bibuła szły z Zachodu właśnie przez Wrocław i Bielsko nad Dunaj. Wydaje mi się, że sprawa ta ma swoją szerszą wymowę. W twardej szkole przemytu broni, bibuły i ludzi niewątpliwie wyzwalala się z pęt niemieckiego nalotu dusza śląskiego chłopca, rzemieślnika i robotnika. Ileż to razy tu właśnie na Śląsk przybywali łącznicy organizacji demokratycznych z Kongresówki. Doc. Tyrowicz wspomina o działalności Narcyzy Żmichowskiej. Jak to bliżej objaśni życiorys Władysława Dzwonkowskiego w „Polskim Słowniku Biograficznym”, Żmichowska podobnie jak wielu działaczy

stronnictwa demokratycznego korzystała z bardzo żywej pomocy Ślązaków. Tak więc łączność Śląska z działalnością niepodległościową obozu demokratycznego w reszcie kraju była bez wątpienia jedną z dźwigni odrodzenia narodowego na Śląsku. Jest to zagadnienie nie dość do tej pory przez naszą historię zbadane i ocenione.

Świadectwem najwymowniejszym nastrojów ludności śląskiej był przypomniany przez Tyrowicza udział delegacji śląskiej pod wodzą Pawła Stalmacha na zjeździe słowiańskim w Pradze w 1848 r. Jakże charakterystycznie brzmią żądania złożonego wówczas przez Stalmacha memoriału, „aby Słowianie wspólnie, mianowicie Polacy, przed publicznością europejską zajęli się rzeczą Ślązaków, „aby Śląsk Austriacki do Galicji przyłączonym został i. Śląsk Pruski podobnie, żeby z poznańskim działem Polski do równych stosunków przywiezion był“. Przez realizację tych postulatów politycznych, tj. „spojenie losów Śląska z losami Polski“ spodziewali się Ślązacy uzyskać wszystkie konstytucyjne wolności: wolność wiary, swobodę prasy, równość w obliczu prawa, a przede wszystkim faktyczne zniesienie pańszczyzny.

Sprawy śląskie są tylko marginaliami książki Tyrowicza. Jak wynika wszakże z powyższych uwag, mają one bodaj dla naszych dziejów znacznie większe znaczenie, niż nieudana konferencja wrocławska, której autor poświęcił tak drobne uwagi. Skoro nam już tak gruntownie wyjaśnił tło polityczne zjazdu wrocławskiego, to będziemy mu zobowiązani, jeśli teraz z kolei przedstawi kapitalną sprawę „Wiosny Ludów“ na Śląsku. Zbliża się jej setna rocznica i tym więcej rozprawa taka będzie na czasie.

Książka Mariana Tyrowicza stanowi pierwszy tom redagowanych przez niego „Studiów z dziejów myśli i ruchu demokratycznego“. Życzyć wypada, aby dalsze tomy nie zagubiły wielkiej za-

lety tomu pierwszego, tj. źródłowej gruntowności i ujawnionej dokumentacji.

Kazimierz Lepsy

*M. Laubert: Die preussische Polenpolitik, 1772—1914. III. verbesserte Auflage. Kraków 1944. Verlag des Instituts fuer deutsche Ostarbeit. Str. 240.*

Trzecie wydanie tej głośniejszego czasu książki hakatystycznego historyka pruskiego niewiele różni się od pierwszego sprzed 27 lat. Konstrukcja została zachowana ta sama. W niektórych partiach jest nieco rozszerzona, z uwzględnieniem części nowych opracowań niemieckich i polskich. Autor zna literaturę polską, a liczne swe studia nad dziejami byłego zaboru pruskiego oparł na archiwum berlińskim i poznańskim. Robią one wrażenie chaotycznego, bezplanowego chwywania fascykulów i fabrykowania z nich przyczynków. Najlepiej zna autor zagadnienia administracyjne, którym poświęcił 3 tomy studiów oraz monografię o E. Flottwellu. Oddał cenne usługi przyszłym historykom-syntetykom, choć zebrać jego rozproszony artykuły będzie dość trudno.

Książka ograniczona jest ramami chronologicznymi 1772—1914. W części pierwszej omawia politykę Fryderyka II na Pomorzu po I. rozbiórce. Pomija oszustwa i grabieże generałów pruskich oraz niestosowanie się do umowy z rozbiórcami. Stwierdza, że ów wojowniczy król wytyczył właściwy tor polityce pruskiej wobec Polaków, polegającej na unieszkodliwieniu warstw górnych i kolonizowaniu zagrabionych obszarów przez Niemców. Część druga poświęcona jest ustosunkowaniu się zaborcy do nabytków II. i III. rozbioru. Tu podkreśla autor, że niestety nie było silnej ręki, że eksperymentowano wobec Polaków; ani nie pozyskano wyższych warstw, ani ich nie unieszkodliwiono. W trzeciej części zajmuje się okresem Księstwa Warszawskiego i walk pruskich

o niepodległość. W obszernej czwartej części objął sprawę polską od kongresu wiedeńskiego do 1914 r., uwzględniając Wielkopolskę i Pomorze. Dzieli ten okres na 7 zmiennych faz politycznych. W części wstępnej charakteryzuje ogólnie politykę polską i pruską w tym okresie. Podkreśla nieustanne dążenia polskie do własnej państwowości. Wyróżnia w akcji polskiej 3 fazy (str. 44 i n.). Do 1848 r. kieruje akcją szlachty, dążąca do zbrojnego powstania. W następnej fazie kierownictwo objęło duchowieństwo, oddziaływające w duchu narodowym przez kościół i szkołę (1848—71). Wreszcie w ostatniej fazie (1872—1914) wysunął się na czoło nowy stan średni, inteligencja mieszczańska, walcząca metodami gospodarczymi. Oczywiście ten prosty schemat nie odpowiada rzeczywistości, która była bardziej skomplikowana, nawet pod kątem widzenia elementu przodowniczego. Laubert dostrzega — i słusznie — dwie cechy charakterystyczne polskiego ruchu: jego stopniową demokratyzację i rozszerzanie zasięgu terytorialnego aż do najdalszych zakątków, gdzie brzmiała mowa polska.

Po stronie niemieckiej widzi autor postępowanie niesystematyczne, chaotyczne, przypadkowe, zależne od inicjatywy polskiego przeciwnika. Uderza go obojętność elementu niemieckiego w tej walce, nie popierającego czynnie polityki rządu. A wyróżnia następujące kolejne okresy tej polityki: 1. Era pojednania (1815—30), 2. Dziesięciolecie uwielbianego przez autora Flottwella (1831—41), 3. Polityka pojednawcza Fryderyka Wilhelma IV (1840—47), 4. Rewolucja 1848/49 r., 5. Bierne lata 1850 do 1871 (autor podkreśla tu aktywność naczelnego prezesa Horna, stawiając go prawie na równi z Flottwellem. Ale obaj popełnili błędy, nie dostrzegając wyrastających nowych sił polskich), 6. Okres Bismarcka, podzielony na dwie fazy: a) walki duchowej (1871—1886); b) walki gospodarczej (1886—1890).

Wreszcie ostatni okres: 7. Era wahań, 1890—1914. (Tu podkreśla mocną rękę Bülowa i wystąpienia Wilhelma II, ale ubolewa nad niezdecydowaniem Bethmanna-Hollwega. Dużo miejsca poświęca również walce Polaków w dziedzinie gospodarczej.

W ostatniej części książki (V) omawia Laubert sprawę polską na Śląsku. Tu zawodzi autora chronologia, bo jako datę „oderwania się“ Śląska od Polski podaje rok 1163. Wprowadzi dalej na innym miejscu (str. 177), że na Śląsku wytwarzała się swoista ludność, mówiąca w domu po polsku, a czująca politycznie po niemiecku! Na poparcie tego twierdzenia podaje wynik plebiscytu w 1920 r., jakby nie wiedział, w jakich warunkach odbył się ten proces. Dużo miejsca poświęca wreszcie ruchowi polskiemu na Śląsku, podkreślając wpływy działaczy wielkopolskich i kierunku wszechpolskiego.

W zakończeniu ubolewa Laubert, że okresy energicznej polityki wobec Polaków trwały zbyt krótko, by można wydać sąd o ich skuteczności. Uważa często stosowaną w XIX wieku politykę pojednawczą za niewłaściwą. Winę za nieudanie się tej polityki przypisuje autor zarówno nieudolnej biurokracji (nie znającej języka polskiego), rozbiciu partyjnemu i religijnemu w Niemczech, wreszcie obojętności mas ludowych niemieckich. Stwierdza jednak, że wkład Prus w podniesienie gospodarcze i kulturalne tych obszarów jest tak wielki, iż daje im moralne prawo posiadania tych ziem. Nie unika wskazań na przyszłość, wynikających z doświadczeń historycznych. Stwierdza z satysfakcją, że narodowy socjalizm już bez przeszkód wewnętrznych będzie rozwiązywał ten problem. Pisząc w 1944 r., wskazuje na ważne zadania do wykonania, a m. in. na konieczność „zadeptania na zawsze polskiego ogniska“ (str. 211). Warto zapamiętać życzenie berlińskiego profesora.

W końcowych dodatkach mamy krótki ustęp o polityce szkolnej na Pomorzu i Śląsku, oraz załącznik złożony z 2 dokumentów: instrukcji Hardenberga dla namiestnika, ks. Radziwiłła, z 16. V. 1815 r. oraz rozkazu gabinetowego dla Hardenberga z 14. VI. 1816 r.

Dlaczego autor wybrał te dokumenty, a nie akty królewskie z 1815 r., przyrzekające uszanowanie narodowości polskiej?

Po tych dodatkach następuje obszerna i cenna dla nas zestawienie bibliograficzne. Tu rzuca się w oczy całkowite pominięcie prac J. Feldmana, A. Wojtkowskiego oraz publikacji poznańskich w „Rocznikach Historycznych“ i „Kronice m. Poznania“ oraz w „Kwartalniku Historycznym“.

W zestawieniu bibliograficznym figurują nowe prace polskie, z których autor korzysta w sposób najbardziej dowolny. Rozdział o rewolucji 1848/49 pozostał prawie bez zmian, jak gdyby nie było pracy St. Kieniewicza na ten temat, figurującej w bibliografii końcowej. Laubert powołuje się czasem na pracę J. Buzka, ale w swoisty sposób, wybierając zdania wygodne dla swego stanowiska. Zasadniczą wadą tego rodzaju pracy syntetycznej jest brak map i statystyk. Na końcu znajdujemy indeks osób i miejscowości.

O książce Lauberta trudno byłoby wydać zwiezły a trafny sąd. Wprawdzie z niemiecką dokładnością cytuje wszystkie ważniejsze rozporządzenia gabinetowe, ustawy wyjątkowe i osiągnięcia niemieckie na polu administracji, gospodarstwa i kultury, poświęca dużo miejsca opisowi inicjatywy przeciwnika, tj. społeczeństwa polskiego, czasem zdobywa się nawet na uznanie dla poczynań polskich — ale punkt wyjściowy i zasadnicza postawa autora jest sprzeczna z prymitywnym obowiązkiem naukowym: rozważania genetycznego całokształtu procesu. Autor pominął wszystkie przedrozbiorowe machinacje antypolskie Prus i przeszedł do porządku

nad zbrodnią rozbiorów. Zajął stanowisko na wzór Treitschkego i hakatystów. Wykazuje bowiem nieudolność i chwiejność polityki pruskiej wobec Polaków w XIX wieku, by w zakończeniu wskazać na zadanie wytepienia ogniska polskiego przez zdecydowaną po-

litykę reżimu narodowo-socjalistycznego. Rzec jest więc typową publikacją naukowca pruskiego, służącą bieżącej polityce, znającą tylko jedną, swoją rację. A to stanowisko zajmował autor od dawna, przed hitleryzmem.

*Witold Jakóbczyk*